

# Miłosz Markiewicz

---

Biedne zwierzęta patrzą na ludzi. Na marginesach książki Piotra Krupińskiego „Dlaczego gęsi krzyczały?” Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku

---

Zoophilologica. Polish Journal of Animals Studies 3, 239-248

---

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MIŁOSZ MARKIEWICZ

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Zakład Estetyki i Antropologii Przestrzeni

Biedne zwierzęta patrzą na ludzi  
Na marginesach książki Piotra Krupińskiego  
„Dlaczego gęsi krzyczały?”  
*Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*

W filmie propagandowym III Rzeszy, o tytule *Wieczny Żyd* (1940)<sup>1</sup>, możemy zobaczyć sceny przedstawiające szczury wychodzące z krat ściekowych, przebiegające pomiędzy zapasami żywności czy tłoczące się pomiędzy ścianami. Towarzyszy temu komentarz narratora, iż jest to gatunek, który swoją obecnością sieje spustoszenie w świecie ludzi i zwierząt, roznosi choroby oraz niszczy dobra należące do człowieka. Szczury przedstawione są jako podłe, brudne i nikczemne stworzenia, celem egzystencji których jest jedynie destrukcja zastanego w naturze porządku. Po takim komentarzu otrzymujemy obraz Żydów tłoczących się na ulicach warszawskiego getta i słyszymy krótkie zdanie: „Tak samo jest z Żydami wśród ludzi”. Podobny wydźwięk przybiera jedna z wcześniejszych scen, w której kadr z żydowską rodziną spożywającą posiłek przy wspólnym stole zestawiony jest z obrazem tłoczących się na ścianie karaluchów. Obrazy te nad wyraz dobrze ujawniają nazistowską retorykę, stosowaną w kampanii propagandowej, mającej uzasadniać Zagładę. Żydzi, rozumiani jako naczelnii wrogowie III Rzeszy, zostają zakwestionowani w swojej ludzkości, odsunięci w obszar tego, co nie-ludzkie. Zostają więc ukazani nie tylko jako przedstawiciele świata zwierząt (innych niż ludzkie), lecz także jako ci, którzy funkcjonują poza zasadami

---

<sup>1</sup> *Wieczny Żyd*. Reż. F. HIPPLER. Niemcy 1940. Obok innego ważnego propagandowego filmu powstałego pod kuratelą Josepha GOEBBELSA – *Triumfu woli* (1935) autorstwa Leni RIEFENSTAHL – film ten pozostaje objęty zakazem publicznych projekcji w Niemczech, co niewątpliwie świadczy o sile oddziaływania zawartych w nim obrazów.

człowieczeństwa. Co więcej, o ich „szczególnej” pozycji świadczyć ma właśnie narracja o szczurach, przedstawianych jako szkodniki zarówno w świecie ludzkim, jak i w świecie natury. W myśl zasady, iż „wszystkie zwierzęta są równe, ale niektóre zwierzęta są równiejsze od innych”<sup>2</sup>, Żydom i szczirom przeznaczony zostaje miejsce na samym dole hierarchii istnień, co symbolicznie pokazuje chociażby wspomniany kadr wypełniania z kanałów przez kratę ściekową. Tak jakby nazistowska propaganda próbowała uciec od klasycznego dualizmu człowiek – zwierzę. Nie wystarcza więc zamknięcie przed Żydami definicji człowieka – zostają oni sklasyfikowani jako pasożyty zagrażające wszelkiego rodzaju organizmom<sup>3</sup>. Miejsce, jakie zostało przeznaczone Żydom, znajduje się więc w przestrzeni nie tylko tego, co nie-ludzkie, lecz także poniekąd tego, co nie-zwierzęce. Powód takiego przesunięcia możemy odnaleźć u Henryka Grynberga, który przypominał nam, że „[z]awsze próbowano mordować Żydów, ale nigdy jeszcze wszystkich Żydów”<sup>4</sup>. W perspektywie spełnionej Zagłady, film taki jak *Wieczny Żyd* pozostawałby świadectwem niegdysiejszego istnienia pewnego odrębnego, trudnego do sklasyfikowania gatunku, którego pozbyto się dla dobra świata.

Podobnej zoomorficznej metaforyki użył także w swojej powieści graficznej *Maus*<sup>5</sup> Art Spiegelman, przedstawiając Żydów jako myszy (choć jest to gatunek zbliżony do szczurów, to jednak posiada zupełnie odmienne konotacje kulturowe), a nazistów jako koty. Snuta w ten sposób narracja sugerowałaby, iż Zagłada stanowiła zaledwie rodzaj hiperbolizacji prawa natury. W tzw. kulturze Zachodu koty i myszy ukazywane są jako naturalni wrogowie – jesteśmy przyzwyczajeni do obrazów, na których koty polują na myszy i zabijają je. Staje się to poniekąd „uzasadnieniem” sytuacji Żydów w III Rzeszy<sup>6</sup>. Ponownie następuje przesunięcie w kierunku tego, co nie-ludzkie. Z tą jednak różnicą, iż u Arta Spiegelmana wszyscy bohaterowie ulegają zoomorfizacji. Wydaje się, iż zabieg ten pokazuje interesujący „efekt domina”. Wspomniana dyskredytacja Żydów, łącząca się z pozbawieniem ich praw do człowieczeństwa, pozbawia owych praw również wszystkich dookoła. Nastaje w ten sposób nie-ludzki porządek. Jak pisał Jan Błoński: „[k]rew została na ścianach, wsiąkła w ziemię czy chcemy, czy nie. Wsiąkła w naszą pamięć; w nas samych”<sup>7</sup>. Nie da się zmyć tego doświadczenia,

<sup>2</sup> G. ORWELL: *Folwark zwierzęcy*. Tłum. B. ZBORSKI. Warszawa 2014, s. 117.

<sup>3</sup> Por. *The Eternal Jew. The Film of a 2000-Year Rat Migration*. W: *German Propaganda Archive*. <http://research.calvin.edu/german-propaganda-archive/ewig.htm> [data dostępu: 31.01.2017].

<sup>4</sup> H. GRYNBERG: *Ludzie Żydom zgotowali ten los*. W: IDEM: *Prawda nieartystyczna*. Czeladź 1990, s. 80.

<sup>5</sup> A. SPIEGELMAN: *Maus. Opowieść Ocalałego*. Tłum. P. BIKONT. Warszawa 2016.

<sup>6</sup> Zaznaczam, iż jedynie „poniekąd”, ponieważ oczywiście zdaję sobie sprawę, iż celem Arta Spiegelmana bynajmniej nie było uzasadnianie Zagłady „prawami natury”.

<sup>7</sup> J. BŁOŃSKI: *Biedni Polacy patrzą na getto*. „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 13. Zob. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/biedni-polacy-patrza-na-getto-136188> [data dostępu: 31.01.2017].

udawać, iż dotyczyło ono tylko Żydów czy mordujących ich nazistów. Zagłada promieniowała, a wszyscy, którzy się z nią w jakiś sposób zetknęli, zostali owym promieniowaniem naznaczeni. Spadający w otchłań nie-ludzkiego Żydzi pociągali za sobą resztę ludzi, co dobrze obrazuje komiks Spiegelmana.

To zaledwie dwa przykłady, jednak wydaje mi się, iż wystarczająco dobrze pokazujące, że nie-ludzkie zwierzę – a dokładniej zoomorfizacja – odegrało znaczącą rolę w narracji, którą podszyta była Zagłada. Tym bardziej więc istotne wydaje się spojrzenie na Holocaust i towarzyszący mu dyskurs z perspektywy uwzględniającej więcej-niż-ludzki punkt widzenia. Skoro bowiem przestrzeń nie-ludzkiego zostaje zajęta przez „nowych lokatorów”, warto chyba zapytać, co dzieje się z tymi, którzy byli tam wcześniej. Czy spotkał ich jakiś szczególny rodzaj wysiedlenia? Czy (inne niż ludzkie) zwierzęta znikają w narracjach o Zagładzie? Bynajmniej. Ich obecność jest jednak z pozoru niewidoczna. Potrzeba więc precyzyjnie nakierowanego spojrzenia, pod którego siłą milczący świadkowie tamtych wydarzeń będą mogli „przemówić”. Na gruncie rodzimej humanistyki próbę takiego spojrzenia podjął Piotr Krupiński, szczeciński literaturoznawca specjalizujący się m.in. w tematyce związanej z Zagładą. W swojej monografii *„Dlaczego gęsi krzyczały?” Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*<sup>8</sup> decyduje się na trud prześledzenia zwierzęcych tropów w pisarstwie m.in. Zofii Nałkowskiej, Konrada Lorenza, Isaaca B. Singera, Tadeusza Różewicza, Mariana Pankowskiego, Agaty Bielik-Robson czy nawet w instalacji Mirosława Bałki. Tworzy w ten sposób wielowymiarowe studium, którego celem jest nieantropocentryczne odczytanie Zagłady w myśl koncepcji Érica Barataya, by „rozszerzyć ludzką historię”, jako że „zwierzęta uczestniczyły i wciąż uczestniczą na dużą skalę w ważkich wydarzeniach lub długotrwałych zjawiskach cywilizacyjnych”<sup>9</sup>. I tak, Krupiński przygląda się – pojawiającym się m.in. u wspomnianych autorów – owadom, myszom, szczurom, koniom, krowom, sarnom, królikom, chrabąszczom, świniom czy zwierzętom domowym. Poszukuje ich w diarystyce, poezji czy prozie. Jego studia lokują się na styku komparatystyki i hermeneutyki. Autor porusza się pomiędzy narracjami, wynajduje „międzygatunkowe szczeliny”<sup>10</sup> i próbuje w nich drążyć, poszukując głosu tych, którym go wcześniej nie udzielono. Nie tworzy jednak prostego katalogu czy wyliczenia, nie buduje literackiej menażerii. Chciałby raczej myśleć „o ponownym traktowaniu literatury jako czegoś, co do pozatekstowego świata się odnosi, nawet jeśli dzieje się to w sposób nieoczywisty i zapośredniczony”<sup>11</sup>. Dlatego też w kolejnych rozdziałach monografii najbardziej interesuje go „analiza sposobów ujmowania tego, co

<sup>8</sup> P. KRUPIŃSKI: *„Dlaczego gęsi krzyczały?”. Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Warszawa 2016.

<sup>9</sup> É. BARATAY: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Tłum. P. TARASEWICZ. Gdańsk 2014, s. 9.

<sup>10</sup> P. KRUPIŃSKI: *„Dlaczego gęsi krzyczały?”...*, s. 13.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 42.

ludzkie, w kategoriach tego, co zwierzęce<sup>12</sup>. I choć ostatnie cytowane zdanie miało się według autora odnosić zapewne wyłącznie do pierwszego rozdziału jego książki, ciąży ono nad całym studium.

Nie udaje się bowiem Krupińskiemu uciec – w takiej mierze, w jakiej zapewne by chciał – od antropocentrycznej perspektywy<sup>13</sup>. Skupia się on głównie na zwierzęcych metaforach, traktuje zwierzęta jako intertekstualne klucze, które mają mu pomóc w czytaniu Zagłady. Nie oznacza to oczywiście, że nie-ludzkie zwierzęta są nieobecne w tej monografii, czy że – wbrew zapowiedziom – nie zostają „dopuszczone do głosu”. Wręcz przeciwnie – to one stanowią oś, wokół której krążą poszczególne rozdziały i związana z nimi problematyka. Tyle jednak, że autor nie może zdecydować się, czy bardziej interesują go badania literaturo-, czy przyrodoznawcze. Dlatego ostatecznie to nie (inne niż ludzie) zwierzęta okazują się głównymi bohaterami publikacji, a związane z nimi narracje. Doskonale ujawnia się to w przypadku analizy fragmentu *Chrabąszczy* Mariana Pankowskiego. Krupiński postanawia przeprowadzić krótką entomologiczną analizę zdania o robaczkach świętojańskich, w której wytyka autorowi błędy polegające na nieznamości „owadziego świata”. Następnie jednak, kiedy z niecierpliwością oczekujemy wniosków i puenty, otrzymujemy taki ustęp:

Ta może nazbyt nawet skrupulatnie rozwinięta analiza entomologiczna mogłaby stanowić asumpt do pewnej literaturoznawczej refleksji metodologicznej. Dotyczyłaby ona w szczególności tego konkretnego fragmentu rozważań, ale można by ją odnieść również do szerszej pojętego splotu literaturoznawstwa i nauk z nim niespokrewnionych, na przykład przyrodniczych. Filologowi, który dobrowolnie emigrowałby poza – przynajmniej – współcześnie coraz bardziej rozmyte granice swojej dyscypliny – w przedstawionym wypadku sięgającemu po „szkiełko i oko” badacza owadów – grozić by więc mogło swoiste zawężenie perspektywy. Polegałoby ono na zbyt dużym skupieniu się na tym, co dla niezwykle specyficznego dyskursu, jakim jest literatura, pozostawałoby nierelevantne<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>13</sup> Zdają sobie oczywiście sprawę z problemów wiążących się z próbą ucieczki od antropocentryzmu. Ucieczki do końca niemożliwej, co jednak nie znaczy, że nie warto podejmować różnego rodzaju eksperymentów o postantropocentrycznym podłożu. Por. M. BUCHOŁC: *Wprowadzenie. O trwałości antropocentryzmu i paradoksach postantropocentrycznych w naukach społecznych. W: Ludzie i zwierzęta*. Red. R. CHYMKOWSKI, A. JAROSZUK. Warszawa 2014. Zob. także M. MARKIEWICZ: *Przekroczyć człowieka. Uwagi o postantropocentrycznym problemie umiejscowienia*. „Anthropos?” 2015, nr 25. Inną kwestią pozostaje, iż moje wyczulenie na antropocentryzm jest wyjątkowo silne, czasem pewnie za bardzo, co czyni mnie sceptycznym nawet wobec interesujących propozycji. Sam Piotr KRUPIŃSKI nazwałby mnie zapewne „radykalnym zwolennikiem posthumanistycznego przewrotu”, dla którego zoofilologia pozostaje zbyt tradycjonalistyczna. Por. P. KRUPIŃSKI: *Słoń a sprawa literaturoznawców, czyli o zoofilologii słów kilka. Rekonesans*. „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2015, nr 1, s. 19.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 213.

W związku z tym szczeciński literaturoznawca postanawia w tym miejscu przerwąć swoją analizę i przejść do następnego fragmentu tekstu Pankowskiego. Pozostawia tym samym czytelnika w pewnym osłupieniu związanym z wykonaną właśnie przez autora woltą. O ile bowiem zrozumiałe są wspomniane rozterki metodologiczne, a umiejętność metaanalizy jest niezwykle ważna w tego typu narracjach, o tyle dziwi tak przedmiotowe potraktowanie (cóż że literackiego?) zwierzęcia w publikacji, której cel jest chyba zupełnie odwrotny. Po zapoznaniu czytelników ze szczegółami życia robaczek świętojańskich, Krupiński pozostawia nas z niedowierzaniem. Wniosków nie będzie, ponieważ jest literaturoznawcą, a nie entomologiem? Dlaczego więc wprowadza czytelnika w narrację, której nie jest w stanie zamknąć? Co gorsza, traci na tym – znajdująca się na następnych stronach – niezwykle interesująca i sprawnie przeprowadzona analiza innego fragmentu *Chrabąszczy*. Trudno ją docenić, mając w pamięci poprzedzające ją akapity.

Z innym – uderzającym wręcz – przypadkiem bagatelizowania obecności zwierzęcia mamy do czynienia w rozdziale omawiającym instalację Mirosława Bałki *Winterreise*. Ciekawe jest to, iż tym razem autor porzuca narrację dotyczącą psów z Birkenau (psów-strażników, ale także psów zjadanych przez więźniów), gdyż goni za... zającem. Otrzymujemy więc taki fragment:

Nieoczekiwana „psia uczta” stała się udziałem haftlingów, ale również – ku nieskrywanej satysfakcji uwięzionych – niczego niepodejrzewających niemieckich nadzorców [...]. Niemal z bliźniaczym jej wariantem spotkamy się we wspomnieniach słynnego „boksera z Auschwitz”, Tadeusza Pietrzykowskiego, tym razem esesmański pies o imieniu Lord wystąpi *post mortem* w roli „królika po kalisku”. Na ślad podobnych opowieści – wykorzystujących motyw swoście pojmowanej substytucji – natrafimy również poza kręgiem obozowych narracji, wszędzie tam, gdzie skrajny głód zmuszał ludzkie istoty do przełamywania tak silnie w europejską kulturę wrośniętego tabu [...]. Porzucając z wolna ów kulinarny wątek, który z pewnością domagałby się pogłębionej kulturowej analizy [podkr. M.M.], musimy zauważyć, że zającom, sarnom i innym reprezentantom nieudomowionej fauny dane było zbliżyć się do obozowych zabudowań [...]¹⁵.

Wprowadzanie niezwykle interesującego wątku zwierząt w kontekście Zagłady – i to zwierząt znajdujących się wyjątkowo blisko tego doświadczenia, a dodatkowo umieszczonych na przecięciu narracji kata i ofiary – tylko po to, aby uznać, iż jest on ważny i po chwili go porzucić, wydaje się kuriozalne. W takich momentach trudno uwierzyć w zoocentryczną perspektywę przyjmowaną przez autora. Nietrudno oczywiście dostrzec, iż cała publikacja stanowi próbę walki z antropocentrycznymi narracjami, w których wszystko, co nie-ludzkie, zosta-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 175–176.

je przesunięte w obszar ślepej plamki. Autor podejmuje niezwykle trud przywrócenia obecności zwierząt w opowieściach o Zagładzie i trud ten zwieńczony jest sukcesem. Dlatego właśnie tym bardziej zwraca uwagę to, że po raz kolejny zwierzę okazuje się o tyle wartościowe, o ile jest akurat potrzebne w danym wątku. Doceniam ogrom pracy włożonej przez Piotra Krupińskiego w tę monografię. Znajomość kontekstów (zarówno historycznych, jak i literackich), umiejętne prowadzenie wątków czy błyskotliwe literaturoznawcze analizy świadczą o niezwyklej erudycji autora. Nie zmienia to jednak faktu, iż na poziomie etyki badawczego podejścia, tak przecież ważnej w perspektywie *animal studies*, słychać fałszywą nutę pobrzmiwającą w tle. Powiedziałbym, że bliskie jest to sytuacji, gdy „[z]wierzę umożliwia analizę ludzkich zachowań; jest pretekstem do studiów, nie będąc prawdziwym przedmiotem badań”<sup>16</sup>. Bo też owym „prawdziwym przedmiotem badań” jest tu literatura i pojawiające się w niej narracje, a niekoniecznie już obecne w tych narracjach zwierzęta. One same pozostają bowiem odcieleśnione, przyjmują jedynie charakter tekstowych znaków. Rzeczona obecność zwierząt zostaje wskazana i zaznaczona, by potem jednak służyć klasycznym antropocentrycznym celom<sup>17</sup>.

Niektóre z wniosków Krupińskiego należy jednak, bez cienia wątpliwości, uznać za wyjątkowo cenne i interesujące. Przywołując sformułowanie Janiny Abramowskiej, pisze on na przykład o „wspólnocie śmiertelnych”<sup>18</sup>. Rzeczywiście bowiem, to co ludzkie i zwierzęce najściślej przenika się w umieraniu – wobec śmierci nie mają znaczenia różnice gatunkowe, nasze indywidualne czy

<sup>16</sup> É. BARATAY: *Zwierzęcy punkt widzenia...*, s. 15.

<sup>17</sup> Kwestia przekraczania antropocentryzmu i antropomorfizmu w studiach nad zwierzętami pozostaje jednym z zagadnień, jakimi zajmują się chociażby Critical Animal Studies (CAS). W związku z multi- czy też transdyscyplinarnością tego nurtu należy mieć na uwadze wielość przyjmowanych perspektyw, których zadaniem jest przede wszystkim „poszerzenie pola widzenia”. Jak bowiem pisze Cary WOLFE: „nie powinniśmy wyobrażać sobie jakiejś super-interdyscypliny pod nazwą *animal studies*”. C. WOLFE: *Animal Studies, dyscyplinarność i post(humanizm)*. Tłum. K. KRASUSKA. „Teksty Drugie” 2013, nr 1/2, s. 142. Po chwili jednak dodaje: „aby dojść do pełniejszej bądź bardziej rzetelnej reprezentacji zwierząt (innych niż ludzie) na gruncie interdyscyplinarnej praktyki, należy przyjąć [...] że wzbogacenie przedmiotu poprzez »przeciążenie semantyczne« może nastąpić wyłącznie za pomocą dyscyplinarności i jej różnic”. Ibidem, s. 143. Moim celem nie jest więc krytyka literackich badań nad zwierzętami, bo też zdaję sobie sprawę, iż – jak pisała Patricia MacCormack – „Myślenie nie-ludzkiego w post-humanistycznej etyce powinno zawsze rozpatrywać je w połączeniu z tym, co ludzkie w jego zdecentralizowaniu”. P. MACCORMACK: *Posthuman Ethics*. Farnham 2012, s. 57. Zależy mi jednak na podkreśleniu, iż w tego typu studiach perspektywa zoocentryczna (nawet jeśli w pełnym wymiarze nieosiągalna), nie powinna nam nigdy umykać – nawet jeśli głównym przedmiotem naszych badań jest literatura. Więcej na ten temat: N. ALMIRON: *Beyond Anthropocentrism. Critical Animal Studies and the Political Economy of Communication*. „The Political Economy of Communication” 2016, nr 4(2) lub N. TAYLOR: *Anthropomorphism and the animal subject*. W: *Anthropocentrism. Humans, Animals, Environments*. Red. R. BODDICE. Leiden-Boston 2011.

<sup>18</sup> P. KRUPIŃSKI: „Dlaczego gęsi krzyczały?...” s. 75.

zbiorowe historie. Wszystkie narracje kończą się w ten sam sposób i chyba właśnie perspektywa Zagłady uświadamia nam to najlepiej. Można zauważyć, że w propozycji Krupińskiego, by przedstawić cierpienie zwierząt na tle cierpienia ludzi, ujawnia się posthumanistyczny gest podjęcia próby odrzucenia antropocentryzmu. Zakwestionowana zostaje bowiem swoista wyjątkowość ludzkiego cierpienia, które jest przecież doświadczeniem jednostkowym, a jednak ujawniającym swoją siłę w perspektywie zbiorowości. Mamy predylekcję do „dzielenia się” cierpieniem z innymi, jednak zazwyczaj odbywa się to w ramach naszego gatunku<sup>19</sup>. Jak się tymczasem okazuje, wspomniana zbiorowość nie uznaje tego typu granic. Cierpienie, śmierć, a w tym przypadku przede wszystkim Zagłada, to doświadczenie dostępne wszystkim, nie tylko ludzkim, zwierzętom. Warto w tym kontekście przywołać także konstatację Fransa de Waala, holenderskiego etologa, który w swojej ostatniej książce „odbija piłeczkę” przeciwników szczególnej antropomorfizacji (nie-ludzkich) zwierząt, polegającej np. na uznaniu, iż mogą się one cieszyć czy cierpieć. Pisze on: „Antropomorfizm nie jest tak problematyczny, jak się często uważa. Protestowanie przeciwko niemu w imię obiektywizmu naukowego nierzadko wynika ze skrytego nastawienia przeddarwinowskiego – nieumiejętności pogodzenia się z myślą, że ludzie są zwierzętami”<sup>20</sup>. Co więcej, jeśli uznać, że cierpienie jest afektem, to trudno ukryć, iż pochodzi ono w takim razie z nie-ludzkiego porządku. Dlaczego więc miałyby być dostępne wyłącznie człowiekowi?

Tego typu refleksje prowadzą nieuchronnie do wspomnienia o kontrowersyjnym wciąż zagadnieniu, które także znalazło swoje miejsce na kartach książki Piotra Krupińskiego. Jest nim tzw. holocaust zwierząt<sup>21</sup>. To temat wysoce delikatny i kruchy. Podejmując go, musimy zdawać sobie cały czas sprawę z czyhających pułapek bagatelizacji i językowego uproszczenia. To teren, na którym można ugrzęznąć bez perspektyw na ratunek. Wydaje się jednak, że owa delikatność wynika z ciężaru post-pamięci i niewystarczającego przepracowania problemu Zagłady. To wciąż tabu, o którym lepiej nie mówić i nie słuchać. Tymczasem nie powinniśmy zapominać, że tabu wiąże się z ambiwalencją. To co nas odpycha, jest jednocześnie pociągające. Chyba właśnie stąd biorą się nacjonalistyczne sentymenty wobec obozów śmierci, które co pewien czas ujawniają się opinii publicznej. Kwestia tabu mówi nam natomiast o jeszcze jednym aspekcie tematu Zagłady – podejmując go, staniemy się nieczyści, zostaniemy skażeni tym doświadczeniem, weźmiemy jego ciężar na siebie. Wolelibyśmy tymczasem myśleć, iż jest to jedynie problem Żydów, ewentualnie Niemców bądź nazistów.

<sup>19</sup> Por. M.S. DAWKINS: *Naukowe podstawy ustaleń, czy zwierzęta są zdolne do cierpienia*. W: *W obronie zwierząt*. Red. P. SINGER. Tłum. M. BETLEY. Warszawa 2011.

<sup>20</sup> F. DE WAAL: *Bystre zwierzę. Czy jesteśmy dość mądry, aby zrozumieć mądrość zwierząt?*. Tłum. Ł. LAMŻA. Kraków 2016, s. 40.

<sup>21</sup> Specjalnie zapisuję w tym wypadku słowo „holocaust” małą literą, ponieważ będzie tu chodziło o pewien mechanizm, a nie konkretne wydarzenie (czy też właściwie Wydarzenie).



Brak uniwersalizacji kwestii Zagłady czy zezwolenia na rozszerzenie tej narracji (choćby także na nie-ludzkie zwierzęta) musiałby się jednak wiązać z tym, iż pewnego dnia Żydzi pozostaną z tą kwestią sami. Może więc chociażby dlatego warto pomyśleć o zagadnieniu Zagłady w sposób szerszy, także jako o szczególnym mechanizmie działania, które raz już się wydarzyło, nie pochodzi więc ze sfery abstrakcji, ale ma możliwość zaistnienia. Wydaje się, iż jeśli będziemy podchodzić do owego zagadnienia z odpowiednim szacunkiem, to nie może być mowy o deprecjacji tego Wydarzenia. Porównanie rzezi zwierząt do Holocaustu nie ma bowiem na celu odebrania znaczenia Zagładzie, nie stanowi próby deprecjonowania żydowskiego doświadczenia. To raczej podkreślenie pewnej jego nie-wyjątkowości. Owa nie-wyjątkowość nie odbiera wyjątkowości, a raczej zwraca naszą uwagę na fakt, iż możemy mieć do czynienia z czymś, co nie miało charakteru jednorazowego. Na szczególne „długie trwanie” mechanizmów, które do niego doprowadziły. Nie można sobie „zarezerwować” cierpienia, nie można również ofiarować innym do niego dostępu – zwłaszcza gdy pamiętamy, że właśnie tego rodzaju brak dostępu (w tym wypadku do definicji Człowieka) stanął u podstaw Zagłady. Pozwolę sobie na pytanie z kategorii heretyckich, ale zastanawia mnie fakt dehumanizacji Żydów, która stała się niejako podłożem Holocaustu. Czy skoro fundamentem Zagłady było odarcie z człowieczeństwa i przesunięcie w obszar tego, co nie-ludzkie, to czy nie jest ona doświadczeniem prymarnie zwierzęcym? Czy Zagłada nie była możliwa właśnie dlatego, że – w oczach oprawców – ginęli nie ludzie, a zwierzęta? Dlaczego więc używanie dziś tego sformułowania w stosunku do masowej, odbywającej się każdego dnia, cierpiętniczej śmierci zwierząt (innych niż ludzkie) miałyby być – w najlepszym przypadku – niefortunne? Wciąż chyba przeszkadza nam w tym poczucie wyjątkowości człowieka, jego odmienności od świata natury. Tymczasem przyzwolenie na mówienie o holocauście zwierząt byłoby jednoczesnym przyznaniem się do naszej nie-wyjątkowości, na co chyba ciągle nie jesteśmy gotowi.

W tym kontekście nawet śmiała i ważna propozycja Piotra Krupińskiego wydaje się niewystarczająca. Proponuje on bowiem nowe przemyślenie motta *Medalionów* Zofii Nałkowskiej. Twierdzenie, iż „ludzie ludziom zgotowali ten los” zakwestionował już Henryk Grynberg, który zasugerował zmianę na „ludzie Żydom”<sup>22</sup>. W kontekście dostrzeżenia, iż Żydzi nie byli postrzegani jak ludzie, zostali odarci z człowieczeństwa, propozycja ta wydaje się zrozumiała. Piotr Krupiński idzie jeszcze dalej, zadając pytanie, co miałyby oznaczać owo „odarcie z człowieczeństwa”. Jak już zostało powiedziane, status Żydów równy jest statusowi (innych niż ludzkie) zwierząt<sup>23</sup>. Dlatego też – również w kontekście rozważań o holocauście zwierząt – szczeciński literaturoznawca proponuje

<sup>22</sup> Por. H. GRYNBERG: *Ludzie Żydom zgotowali ten los...*

<sup>23</sup> A i nawet to nie jest przecież do końca precyzyjne...

nową zmianę znanego twierdzenia, tym razem na „ludzie zwierzętom”<sup>24</sup>. Poszedłbym tu jednak o krok dalej – krok, który w kontekście proponowanych przez Krupińskiego rozważań o Zagładzie powinien być znaczący. Przypomnijmy sobie przywołaną na początku niniejszego tekstu sytuację z komiksu Arta Spiegelmana. W powieści graficznej *Maus* nie tylko Żydzi i naziści ukazani są jako zwierzęta, ale także pozostali bohaterowie tej historii. Okazuje się, iż wrzuceni w otchłań nie-ludzkiego Żydzi pociągnęli za sobą wszystkich innych ludzi. W ten sposób przywrócili ich niejako zwierzęcości. Dokładniej zaś nie „przywrócili” – bo przecież od zwierzęcości nigdy nie uciekliśmy i nie uciekniemy – a jedynie przypomnieli, iż pod gładką i kształtowaną przez wieki definicją Człowieka kryje się nic więcej, a zwyczajne zwierzę. Zwyczajne, ponieważ tak samo zwierzęce, jak każde inne. Dlatego też w niniejszym artykule usilnie zaznaczam, gdy piszę o zwierzętach „innych niż ludzkie”. W kontekście zwierzęcej narracji o Zagładzie niezwykle ważne wydaje mi się bowiem przypomnienie faktu, który wspomniany został także w przytoczonym wcześniej cytacie z książki Fransa de Waala. To nie ludzie ludziom, ani ludzie Żydom, tak samo jak nie – choć chcieliby tak myśleć – ludzie zwierzętom zgotowali ten los. Powinniśmy chyba w końcu powiedzieć, iż najważniejszym byłoby stwierdzenie: „zwierzęta zwierzętom”. Jakkolwiek bowiem nie definiować Człowieka czy Żyda, nie zmieni to faktu, iż wszyscy jesteśmy zwierzętami. Wiele lat (liczonych w dziesiątkach tysięcy) zajęło nam zapominanie tego faktu, wymazywanie go ze świadomości<sup>25</sup>. I właśnie dlatego tak ważne jest dziś „rozszerzanie ludzkiej historii”, dostrzeganie, że nie byliśmy, nie jesteśmy i nigdy nie będziemy sami. Że stanowimy część królestwa zwierząt, element ekosystemu.

Zagłada okazuje się niezwykle ważnym punktem w przypominaniu o naszej zwierzęcości. To właśnie śmierć i cierpienie są przecież tym, co łączy nas z innymi zwierzętami więzią wspólnoty. Dopóki jednak nie uprzytomnimy sobie obecności zwierząt (innych niż ludzkie) w najważniejszych dla nas narracjach (a będzie to dopiero pierwszy krok do uświadomienia sobie ich obecności we wszystkich pozostałych), będą one stały z boku, na marginesie. Niedostrzegane, choć przecież przyglądające się naszym działaniom, biorące w nich udział i nierzadko odgrywające w nich ważną rolę. Jednak dopiero dostrzeżenie ich obecności może nam pomóc w zwróceniu uwagi na inne zwierzę, które towarzyszy nam nieustannie, i od którego nigdy nie uda nam się uciec.

<sup>24</sup> Por. P. KRUPIŃSKI: „Dlaczego gęsi krzyczały?...” s. 251–276.

<sup>25</sup> Por. M. MARKIEWICZ: *Zapomniane zwierzę. O podmiotach i przedmiotach*. „Fragile” 2016, nr 2 (32).

**Abstract**

Poor animals look at people  
 Margin notes in book „*Why did the Geese Shriek?*”  
*Animals and the Holocaust in Polish Literature of the 20th and 21st Century*  
 by Piotr Krupiński

The article presents a reflection on the presence of animals in the Holocaust and in the narratives that underpinned it. The starting point of this consideration is the book by a Polish literary scholar – Piotr Krupiński „*Why did the Geese Shriek?*” *Animals and the Holocaust in Polish Literature of the 20th and 21st Century*. The author juxtaposes the book with the comic book *Maus* by Art Spiegelman and the nazi propaganda film *The Eternal Jew*. The article raises questions about, among others, suffering of animals, a human–animal dualism in the context of the Holocaust, zoomorphism, and controversies over the so called animal holocaust. The author points out that we should remember the human is also an animal, especially at the time of the reflection on the Holocaust, which reveals the issue of „community of death”.

**Keywords:**

Holocaust, animals, literature, suffering, community of death, Piotr Krupiński, post-anthropocentrism

**Абстракт**

Бедные животные смотрят на людей  
 Заметки на полях книги Пётра Крупинского  
 “Почему гуси кричали?” *Животные и Катастрофа в польской литературе XX и XXI веков*

В статье поднимается тема животных в Катастрофе, а также в наррации, которая лежит в ее основе. Исходной точкой для размышлений является книга Пётра Крупинского “Почему гуси кричали?” *Животные и Катастрофа в польской литературе XX и XXI веков*. Автор сравнивает ее с комиксом Арта Шпигельмана *Маус*, а также с пропагандистским фильмом Третьего рейха *Вечный жид*. В статье появляются такие вопросы, как страдание животных, дуализм человек – животное в контексте Катастрофы, зооморфизация ее участников, а также спорные положения, связанные с так называемым холокостом животных. Автор обращает внимание на то, что особенно с точки зрения рефлексии о Катастрофе, выявляющей “сообщество смерти”, следует помнить о том, что человек также относится к животным.

**Ключевые слова:**

Холокост, животные, литература, страдание, сообщество смерти, Пётр Крупинский, постантропоцентризм